



JOANNA BALICKA

# KOREPETYTOR

REGUŁY POŻĄDANIA #1



Copyright © 2024  
Joanna Balicka  
Wydawnictwo NieZwykłe  
All rights reserved  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**Redakcja:**

Julia Deja

**Korekta:**

Magdalena Mieczkowska

Marta Bronicka

Edyta Giersz

**Redakcja techniczna:**

Mateusz Bartel

Paulina Romanek

**Projekt okładki i grafik:**

Paulina Klimek

[www.wydawnictwoniezwykle.pl](http://www.wydawnictwoniezwykle.pl)

Numer ISBN: 978-83-8362-393-1

**JOANNA BALICKA**

# **KOREPETYTOR**

**REGUŁY POŻĄDANIA # 1**

**OŚWIĘCIM 2024**

„Przyszłaś do mojego szalonego świata jak chłodny i oczyszczający deszcz. Zanim wiedziałem, co mnie uderzyło, kochanie, płynęłaś w moich żyłach”.

*Addicted To You, Avicii*

# PROLOG

## *Isabella*

Gdybyśmy wiedzieli, co kryje się za decyzjami, które podejmiemy, być może przyniosłyby zdecydowanie lepsze skutki. Wystarczyłby trailer, krótka zapowiedź tego, co spotka nas z konkretną osobą. Niestety ten scenariusz działa w inny, zupełnie zwariowany sposób. Moje życie to cholerny teatr, a ja zapomniałam kwestii.

Dlaczego stanął na mojej drodze? Nie wiem. Spotkanie go było zarówno najlepszą, jak i najgorszą rzeczą, która mi się przytrafiła. On dostał rolę księcia, a ja pochodziłam z zupełnie innej bajki. Jego obecność zapoczątkowała efekt domina. Pociągnął za sobą serię kolejnych zdarzeń, wciągał mnie w swój wir. Nic nie było w stanie tego zatrzymać... Aż wreszcie dotarł do końca. W jego układance byłam ostatnią kostką. Runęłam jak wszystkie inne. Gdybym go nie spotkała, los i tak znalazłby sposób na to, by zjawił się w moim życiu.

Wszystko zaczęło się tamtego feralnego dnia.

– Pamiętaj, buzia na kłódkę. Jedziemy do Hazel. Będziemy tam w piątkę, żadnych chłopaków, same przekąski i bezalkoholowe piwa. – Sprawdziałam, czy Hailey na pewno zapamiętała scenariusz, którego się wyuczyłyśmy.

– Zero chłopców, zero alko, jazda! – pisnęła, wyrzucając dłonie w powietrze.

– Hailey!

Blondynka przewróciła oczami. Udawała, że zamyka usta kluczem, który po chwili wyrzuciła za siebie. Przejrzałam się

w lustrze po raz ostatni i odrzuciłam ciemne włosy na plecy. Czarna sukienka opinała moje ciało niczym bandaż. Uwypuklała kształty i akcentowała smukłe nogi. Dekolt halter podtrzymywał choker owinięty wokół szyi w zmysłowy sposób. Założyłam sandaalki na szpilce i zapięłam paseczki. Przyjaciółka dała mi niespodziewanego klapsa.

– Ach!

– Ciszej! – Zachichotała, pociągając moją sukienkę w dół.  
– Nie pochylaj się za często, ta kiecka jest krótka.

– Lubię ją. – Przesunęłam rękami po materiale i zerknęłam na przyjaciółkę z zawadiackim uśmiechem. – Myślisz, że on tam będzie?

– Hm? – Przeciągnęła błyszczącym po ustach, przy czym wygięła brew. – Kto?

– Troy... – Na samo wspomnienie jego imienia poczułam, jak każdy mięsień w moim ciele stawał się napięty. – Myślisz, że przyjdzie?

– To dla niego tak się wystroiłaś! – Krzyknęłaby głośniej, gdyby nie fakt, że rodzice byli na dole. – Hazel nie ma z nim dobrych relacji.

– Jej brat ma.

– To nie jego impreza.

– Ale w ich domu. – Pomachałam palcem w jej stronę, przygryzając wargę w rozbawieniu.

– Ten koleś to chodzące kłopoty, kochanie. – Złapała mnie za ramiona i zlustrowała spojrzeniem. – I kto wie, czy nie chlamydia.

– Hailey!

– Hej, mówię poważnie. – Wykrzywiła usta i poklepała mnie po plecach. – Ten chłopak wsadziłby fiuta nawet w dziurkę od klucza, żeby tylko coś przerznąć. Nie rób sobie tego. – Zaczesała kosmyk moich włosów za ucho i posłała mi troskliwy uśmiech.  
– Jesteś ponad tym.

– Dobrze... mamó. – Przewróciłam oczami i cicho zachichotałam. – Pamiętaj naszą kwestię.

– Żadnych chłopców, żadnego alkoholu – powtórzyła, przytakując. – Rany, twoi rodzice traktują cię jak dziecko. Masz dziewiętnaście lat! Czy oni wiedzą, że spałaś z...

– Hails, błagam. – Stłumiłam odruch wymiotny i złapałam za posrebrzaną torebkę. – Im mniej wiedzą, tym lepiej śpią.

– Nasz Uber już jest. – Zamachała telefonem, a następnie kiwnęła głową w stronę okien. – Gotowa?

– Nie będziemy wyskakiwać przez okno – prychnęłam i pociągnęłam ją za ramię w stronę wyjścia.

W myślach modliłam się, by przyjaciółka nie rzuciła żadnej durnej uwagi ani by rodzice nie robili mi problemów. Złapałam za szary płaszcz i narzuciłam go na siebie.

– Wychodzimy! – zawołałam.

– O której wrócisz? – Mama stanęła w progu przedpokoju, omiatając mnie spojrzeniem. To samo zrobiła z Hailey. Komentarz zachowała dla siebie, choć wiedziałam po jej minie, że miała sporo do dodania.

– Ja...

– Będzie bezpieczniej, jeśli zostaniemy na noc u Hazel – wtrąciła przyjaciółka i objęła mnie ramieniem. – Jej rodzice pozwolili nam przenocować u niej.

Kobieta skrzyżowała ramiona na piersiach. Przymrużyła powieki i odetchnęła cicho.

– Zadzwon do mnie, gdyby coś się działo. Tata po ciebie przyjedzie.

– Dziękuję! – Posłałam jej buziaka w powietrzu i pociągnęłam blondynkę do drzwi. Im szybciej stąd wyjdziemy, tym lepiej dla nas.

Wsiadłyśmy do podstawionego samochodu. Wyjęłam telefon i wysłałam wiadomość do Hazel, że byłyśmy w drodze. W radiu leciała piosenka Rihanny, a mój imprezowy nastrój rósł z minuty na minutę. Kątem oka dostrzegłam błysk. Hailey wyjęła jakąś butelkę i odkręciła ją.

– Tutaj? – spytałam szeptem.

– Jakoś muszę się rozkręcić. – Wyszczrzyła się, po czym przechyliła szkło. Przytknęła dłoń do ust i zakasłała. – O matko... – Wzdrygnęła się i wysunęła alkohol w moją stronę. – Napij się na rozgrzanie. Będzie łatwiej na imprezie.

Długo nie musiała mnie namawiać. Nie lubiłam odstawać od reszty. Samo podsuniecie butelki pod nos odtrącało zapachem, ale wierzyłam, że doda mi odrobinę odwagi. W szczególności przy powalającym studencie z ostatniego roku. Wzięłam kilka łyków i przełknęłam je szybciej, niż zdążyłam poczuć. Pałacy płyn spłynął w dół gardła. Zakrztusiłam się, przecierając wargi z obrzydzeniem.

– Cholera, co to jest? – burknęłam. Zaczęłam grzebać w torebce w poszukiwaniu gumy czy cukierka. Musiałam pozbyć się okropnego smaku z języka.

– Ukradłam ojcu z barku – odparła beztrąsko, wzruszając ramionami. – Rosyjska wódka wiśniowa.

– Paskudna. – Skrzywiłam się i wrzuciłam miętówkę do ust.

– Koniec trasy – oznajmił kierowca, patrząc na nas w przednim lusterku.

– Tutaj? – Zmarszczyłam czoło, kiedy wyjrzałam przez szybę. Nie rozpoznawałam tej okolicy.

– Muszę kupić jej jakiś prezent – wyjaśniła Hails, wysiadając z auta.

Wygramoliłam się zaraz za nią. Poprawiłam sukienkę i zamrugałam. Musiałam się upewnić, że widziałam wyraźnie szyld. Napisy formowały się w napis *Dark*, a litery przeplatane były czymś, co przypominało łańcuch. Okna były przyciemnione, a czerwone światelka migotały w zmysłowych odcieniach. Nadawały miejscu charakter i tajemniczość.

– Idziesz czy będziesz tak stała? – Podczas gdy ja faktycznie gapiłam się na witrynę, Hailey stała już przy drzwiach.

– To... sklep erotyczny? – Ledwo wydusiłam to z siebie.



– A co myślałaś? – prychnęła i niemal wpadła do środka.  
– Miałam dać jej wódkę, tyle że już ją napoczęłam.

Przygryzłam wargę i rozejrzałam się dookoła, jakbym szukała ciekawskich par oczu. Rany. Gdyby moi rodzice dowiedzieli się, że tu przyszłam... Potrząsnęłam głową, wyrzucając z niej negatywne myśli. Weszłam za przyjaciółką. Uważnie skanowałam oczami każdą gablotę pełną gadżetów erotycznych. Wibratory, analne zabawki, dilda, pejcze, obroże, maski... Cholera. Ogarnęło mnie dziwne uczucie skrępowania.

– Poszukuje pani czegoś konkretnego? – Głos sprzedawcy zwrócił moją uwagę.

– Czegoś na urodziny dla znajomej. – Blondynka zerknęła na mnie przez ramię i poruszyła zabawnie brwiami.

– Najpopularniejszym prezentem są nieprzerwanie od kilku lat wibratory oraz sztuczne penisy. Mógłbym zaproponować też erotyczną bieliznę z najnowszej kolekcji. – Wyjął magazyn na blat i przewrócił kilka stron. – Do czarnych koronek dołączamy próbki feromonów.

– Myślałam raczej o kajdankach. – W głosie dziewczyny po-brzmiewało zadowolenie.

– Jakichś konkretnych?

– Widziałam w internecie takie z futerkiem. Jakie macie kolory? – Przechyliła głowę z zainteresowaniem.

– Zaraz coś dla pani przyniosę.

Poczułam wibracje. Wyjęłam telefon z torebki i przesunęłam kciukiem po ekranie. Kilka SMS-ów od Hazel zalało mi powiadomienia. Wystukiwałam paznokciami, odpisując na wiadomości, gdy usłyszałam dźwięk otwierających się drzwi.

– Może te panią zainteresują. – Sprzedawca wrócił z kartonem i wyłożył na blat kilka egzemplarzy kajdanek. Podniósł wzrok na kogoś, kto stał za mną. – O, dobry wieczór, proszę pana.

– Masz moją przesyłkę, Asher? – Niski, nieco zachrypnięty głos sprawił, że natychmiast podniosłam głowę.

O rany. Sparaliżowało mnie całą. Nie odwróciłam się w obawie, że w mgnieniu oka stałabym się czerwona jak burak. Zaciśnęłam palce na telefonie i przełknęłam ślinę z napięcia. Hailey nie miała nic przeciwko temu. Zerknęła przez ramię, po czym uniosła brew z zainteresowaniem. Oparła się tyłem o wyspę i rzuciła mi spojrzenie pełne zadowolenia.

– Jest na zapleczu. Za moment panu przyniosę.

– Możesz zrobić to teraz? Stałem na zakazie – mruknął niemal szorstko.

Stał obok mnie, pokonując dzielący nas dystans. Podniosłam oczy w stronę przyciemnionych okien. Faktycznie, w miejscu nieprzeznaczonym do parkowania stał luksusowy mercedes.

– Pani wybacz... – wydukał ekspedient do coraz mniej zainteresowanej blondynki.

Oczy Hailey przeskakiwały to na mnie, to na nieznanego mężczyznę. Uśmiechała się głupawo i już wiedziałam, że alkohol zdecydowanie pobudził jej wewnętrznego rozrabiakę.

– Zna się pan na kajdankach? – wypaliła nagle.

Prawie zakrztusiłam się miętówką. Wybałuszyłam oczy i przytknęłam wierzch dłoni do ust. Męskie ramię smagnęło moje, gdy wychylił się do przodu. Blisko studziewięćdziesięciocentymetrowy szatyn w czarnej koszuli i spodniach wyrósł przede mną. Do moich nozdrzy dotarł zapach włoskiej mandarynki, kardamonu i pieprzonej... znaczy się pieprzowej mięty. Rzucił mi krótkie spojrzenie, jakby chciał przeprosić, ale zamiast tego zlustrował mnie ciemnymi oczami.

*Słodki Jezu.* Calvin Klein zgubił modela? Poczułam, jak serce podeszło mi do gardła, a żołądek skakał w brzuchu jak po trampolinie. Nieświadomie wstrzymałam oddech. Mrugałam w milczeniu. Przekręcił głowę i stał obok Hailey.

– Są beznadziejne. – Jego głos wysłał impuls w dół mojego ciała.

– Och? – Przyjaciółka patrzyła na niego spod wachlarza długich rzęs.

– To plastik, jednorazówka.

– A jakie są... – powędrowała wzrokiem po jego ciele i zatrzymała go znowu na twarzy – ...mocne?

– Jeśli nie chcesz zrobić sobie krzywdy, to skórzane. – Odwrócił się, a niemal czarne oczy znów spoczęły na mnie. Szybko przeniósł je na coś, co było za mną. – Wyściełane materiałem, który nie powoduje otarć. No i metalowy łańcuch. – Sposób, w jaki zwilżył wargę, wzbudzał we mnie wszystkie szalone emocje.

Uderzył językiem o podniebienie i poruszył wyraźnie zarysowaną szczęką. Rozchyliłam usta z oszołomienia. Na oko był po trzydziestce, jednak bliżej było mu do czterdziestki. Zadbany, niezwykle przystojny i... cholera, miał ramiona jak futbolista amerykański. Wypuściłam powietrze, czując, jak temperatura mojego ciała znacząco się podwyższyła.

– Jesteś za delikatna na takie zabawki – zwrócił się do Hailey.

– To nie dla mnie, to dla przyjaciółki – odparła z zawadiackim uśmiechem.

Wzrok szatyna padł na mnie. Wygiął brew w zaskoczeniu, zanim ponownie mi się przyjrzał. Pod wpływem intensywnego spojrzenia przeniosłam ciężar ciała z jednej nogi na drugą.

– To nie dla mnie – wyszeptalam, oblewając się szkarłatem.

– Słucham? – Pochylił głowę i przekrzywił ją.

Wciągnęłam dolną wargę, by za moment powoli ją wypuścić.

– To nie dla mnie... proszę pana.

Wyprostował się, a kącik jego ust powędrował do góry. Nieodgadniony cień przebiegł przez jego oczy. Serce łomotało mi o żebra. Telefon zawibrował w dłoni, a ja prawie podskoczyłam. Chrząknęłam cicho i odebrałam połączenie.

– Tak?

– Gdzie tak długo jesteście? Wszyscy czekamy już tylko na was – jęknęła z pretensją Hazel.

– Niedługo będziemy – westchnęłam, zmuszając się ze wszystkich sił, by nie spojrzeć na chodzące ucieleśnienie moich fantazji.

– Hailey kończy zakupy.

– Właściwie to jeszcze się rozglądam – wtrąciła, nie przestając pożerać nieznanego wzrokiem.

– Zaczynajcie bez nas – bąknęłam.

– Zaczęliśmy, chłopaki nie mogły się doczekać schłodzonego Ciroca. – Mogłam sobie wyobrazić, jak przewróciła oczami. – Czekałam na was. – Nie dając mi czasu na odpowiedź, rozłączyła się.

– Hails, bierz te kajdanki i spadamy – ponagliłam ją.

Blondynka posłała mi mordercze spojrzenie, unosząc brwi. Sprzedawca wrócił ze szczelnie zapakowanym kartonem. Wyglądało na coś ciężkiego i... sporych rozmiarów.

– Przepraszam, że czekał pan tak długo. Miałem problem z zeskanowaniem kodu. – Odetchnął, po czym postawił pakunek na blacie.

– Moja вина. Źle zaznaczyłem dostawę. – Spojrzenie szatyna uciekło do mnie. Posłał mi niezwykle czarujący uśmiech, przez który moje kolana prawie się ugięły. – Przyjemny przypadek – rzucił tajemniczo i puścił mi oczko.

Przełknęłam ślinę tak powoli, jakbym robiła to po raz pierwszy. Z niezwykłą łatwością złapał za paczkę i przejechał językiem po wewnętrznej części policzka. Kiedy stracił mną zainteresowanie, kiwnął głową do sprzedawcy, a następnie skierował się do wyjścia. Sklep w kilka sekund stał się dokuczliwie chłodny... albo to ja wytrzeźwiałam.

– Zdecydowała się pani na którąś?

– Te plastikowe. – Nawet Hailey stała się zimna. – Nie wydają mi się tak dobre jak te prawdziwe. – Nie wydają mi się tak dobre jak te prawdziwe. – Nie wydają mi się tak dobre jak te prawdziwe.

– Po co go zaczepiałaś? – prychnęłam.

Blondynka posłała mi uśmiech pełen rozbawienia i zerknęła w stronę okien. Seksowny nieznanomy zamykał bagażnik, a po chwili, jakby poruszony szóstym zmysłem, odwrócił głowę

w naszym kierunku. Przyjaciółka pomachała mu kokieteryjnie, a ja prawie spałam się ze wstydu.

– Hailey, sprzedawca czeka na zapłatę – wycedziłam.

Nie reagowała. Posunęłam się do mocniejszych środków. Uszczypnęłam ją w udo, a ona podskoczyła jak poparzona.

– No weź! – jęknęła.

– Pobudka! – Pstryknęłam palcami przed jej twarzą. – Hazel już jest zła, że się spóźniamy.

– Wielkie mi halo. – Wzruszyła ramionami i przyłożyła kartę płatniczą do terminala. – Ten pan często tutaj przychodzi? – Ściszyła głos, kiedy pochyliła się w stronę ekspedienta.

– Hailey!

– Nie mogę udzielać takich informacji. – Uśmiechnął się niemal przepraszająco... albo z litością do takiej idiotki jak ona.

– Dobry jest. Widziałas, jak na ciebie patrzył? – Gestem wskazała w stronę okien.

– Napiałas się, gadasz głupoty. – Staralam się wytłumaczyć ją zarówno przed mężczyzną, jak i przed samą sobą. – Chodź, zamówię Ubera.

– Zapytam, czy nas podwiezie – oświadczyła z zachęającym uśmiechem.

– Hailey! – Próbowałam ją złapać, ale wyrwała się do przodu.

– Hailey, natychmiast tu wróć! – Brzmiałam jak własna matka. – Hails!

Spojrzała na mnie przez ramię z głupkowatym wyrazem twarzy. Jeszcze tego brakowało, żebyśmy trafiły na jakiegoś porywacza albo cholernego alfonsa. Nie chciałam skończyć tego wieczoru w burdelu. Sięgnęłam po telefon, by włączyć lokalizację. Wysłałam swoje położenie do Hazel i modliłam się, żeby była na tyle trzeźwa, by zorientować się, że mogłyśmy być w tarapatkach.

Moja durnowata przyjaciółka wystrzeliła do postawnego szatyna, zanim ten zdążył wsiąść do auta. *O nie*. Jego ciemne oczy skupiły się na mnie. Wbiłam wzrok w komórkę i modliłam się,

by odmówił. Już wolałam spotkać się z odrzuceniem, niż ryzykować wyładowaniem na aukcji żywym towarem.

– Isa! – zawołała.

*Nie!* Udawałam, że jej nie słyszę. Podeszła do mnie zważnym krokiem i pociągnęła za rękę.

– No chodź!

– Na głowę ci padło? Nie ma mowy! – syknęłam dosadnie i się zaparłam. – Facet wygląda jak milion dolarów, wiesz, co to zwiastuje?

– Przygodny seks – wymruczała, szczerząc się przy tym jak wariatka.

– Problemy! – Złapałam ją za ramiona, szukając w niej resztki godności czy rozumu. Zgubiła zarówno jedno i drugie, kiedy zobaczyła tego kolesia. – Z łatwością ci opowiedział o kajdankach, zamówił coś sporego, do tego znał imię sprzedawcy, więc na bank nie był tu pierwszy raz! – Starłam się ściszyć głos na tyle, by szatyn nas nie usłyszał. – Hailey, ten gość to coś złego.

– O tak, chodzący grzech. – W jej głosie pobrzmiwało rozbawienie. Za nic miała moje słowa.

– Hailey! – Próbowałam ostudzić rosnącą panikę.

– Przestań świrować. Jedziesz ze mną albo jadę sama.

Doskonale wiedziała, że jej nie zostawię. Podczas gdy ja traćłam ochotę na zabawę, blondynka wpadła w szampański nastrój. Pisnęła uradowana, kiedy zrezygnowałam z dalszej walki. Pociągnęła mnie za sobą za dłoń.

– Przepraszam, że musiał pan tak długo czekać – mówiła z przejściem, trzepocząc do niego rzęsami.

Mężczyzna przekreślił nadgarstek, odsłaniając swojego rolexa, i rzucił mi jakby... pytające spojrzenie. Wyglądało to tak, jakby upewniał się, że też byłam chętna na przejazdżkę. Hailey wpaowała się na fotel obok kierowcy. W pewnym momencie wyraz przystojnej twarzy ze skupionego przeszedł w rozbawiony. Uniósł brew, spoglądając to na mnie, to na samochód.

– Mam otworzyć ci drzwi czy...

– O... nie – bąknęłam, pociągając za klamkę.

Przełknęłam ślinę. Zamknięte. Z zakłopotaniem pociągnęłam jeszcze raz. Dalej nic. Posłałam mu nieśmiałe spojrzenie. Niewerbalnie błagałam go o pomoc.

– Zamknięte? – Jego oczy się śmiały, a gdy poruszył szczęką, domyśliłam się, że próbował ukryć uśmiech.

Pokiwałam powoli głową. Stawiał kroki w moją stronę, obchodząc samochód. Im bliżej był, tym mocniej biło mi serce. Cholera. Zaraz zemdleję.

– Komunikacja to bardzo ważna rzecz. – Patrzył na mnie, jednocześnie sięgając do klamki. – Wystarczy poprosić... – Dreszcz przebiegł mi przez ciało, kiedy poczułam długie, silne palce na swoich.

Razem otworzyliśmy drzwi. Szybko cofnęłam rękę i wsiałam do środka. Nie zapięłam pasów. Zdążę uciec, gdyby naprawdę zamierzał nas porwać. Mimo że ja panikowałam, Hailey bawiła się w najlepsze. Dźwięk powiadomienia odwrócił moją uwagę od czarnych scenariuszy. Blondynka wrzuciła nowe zdjęcie na Instagrama – selfie z wnętrza luksusowego samochodu. Weszłam w komunikator i wystukałam wiadomość.

## **Do: Hails**

*Zabiję Cię, jeśli umrzemy.*

– Zapnij pasy. – Chłodny, rozkazujący głos uderzył we mnie jak grom.

I choć nie chciałam tego robić, posłusznie wykonałam jego polecenie. Ciemne oczy gapiły na mnie w przednim lusterku. Oblałam się rumieńcem i natychmiast spuściłam wzrok. Silnik wydał cichy pomruk, gdy ruszyliśmy w drogę. Co jakiś czas zaglądałam na mapę, by sprawdzić trasę. O dziwo jechaliśmy w dobrym kierunku.

Wypuściłam westchnienie pełne ulgi. Może jednak dziś nie był ten dzień. Podniosłam głowę i co jakiś czas zerkałam w jego stronę. Nie wyglądał na psychopatę, ale netflixowy serial wyrył mi w pamięci, że seryjni mordercy zazwyczaj byli niebiańsko przystojni. I co, do cholery, było w pudle, które odebrał?

Jego oczy zbiegły się z moimi. Przyglądał mi się z uwagą, kiedy staliśmy na światłach, a ja z jakiegoś powodu nie odwracałam spojrzenia. Znow uniósł brew, a cień uśmiechu przebiegł mu przez pełne usta. Dlaczego patrzyłam na te cholerne usta?

– Udało ci się wybrać prezent? – zwrócił się do blondynki.

– Wzięłam plastikowe, skórzane były za drogie – westchnęła i bez pytania włączyła radio.

Na ekranie wyświetlił się komunikat: *połączono z telefonem Jason*. Jason... Więc tak miał na imię przystojny nieznajomy. Pierwsze dźwięki bluesowej piosenki wydobyły się z głośników. Przy-mrużyłam powieki z zainteresowaniem i stłumiłam uśmiech. *Short Dressed Woman* Muddy'ego Watersa. Uwielbiałam to! Za-intrygowany wzrok znow padł na mnie. Kącik ust mężczyzny gładko uciekł do góry.

– Mogę przełączyć? – spytała Hailey.

– Nie. – Nasze odpowiedzi padły jednocześnie.

Nawet nie wiem kiedy dotarliśmy na znajomą ulicę. W domu Hazel migąły kolorowe światła, a dźwięki imprezy niosły się nawet wewnątrz auta. Blondynka wyskoczyła z mercedesa i runęła w stronę solenizantki, która obściskiwiała się z chłopakiem na tarasie. Nagroda najgorszej przyjaciółki roku ląduje właśnie do niej. Stłumiłam chęć przewrócenia oczami, gdy odpinałam pas.

– Dziękuję panu... za podwózkę. – Starłam się brzmieć pewnie.

Kiedy odwrócił się w moją stronę, znow mogłam przyjrzeć się jego twarzy. Jasna cholera... Był zniewalający.

– W porządku, to po drodze do mnie – odparł z szelmowskim uśmiechem.



Walczyłam ze wszystkich sił, by nie spłonąć żywcem. Powoli zacisnęłam uda, a drżącą ręką złapałam za klamkę. Zamknięte. Przełknęłam ślinę i uniosłam brwi.

– Znowu? – Natrząsał się ze mnie.

Przygryzłam nerwowo wargę. *Świetnie*. Obserwowałam, jak rozpiął pasy. Wysiadł z samochodu i obszedł go. Otworzył drzwi, po czym wyciągnął do mnie dłoń, by pomóc mi wysiąść. Jego ręka w porównaniu do mojej była ogromna. Sapnęłam z niekrytej fascynacji. Z szarmanckim gestem sięgnął po moją torebkę i przekazał mi ją. Nasze palce znów się zetknęły. Przyłapałam się na szybszym oddechu.

– Znajomi na ciebie czekają – przypomniał, choć jego wzrok wciąż był utkwiony w mojej twarzy.

Pokiwałam głową i wetknęłam kosmyk włosów za ucho. Przewiesiłam torebkę przez ramię, gdy podniosłam na niego oczy po raz ostatni.

– Dziękuję... raz jeszcze.

– Ile jeszcze razy mi podziękujesz? – Uśmiechnął się; nie wiem, czy kpiąco, czy z wesołością.

Miał w sobie coś aroganckiego. Powściągliwego. Tajemniczego. Wzruszyłam ramionami w odpowiedzi i niewiele mówiąc, ruszyłam w stronę domu. Miałam wrażenie, że ciężar spadł mi z piersi. *Wow*. Nic innego nie przychodziło mi na myśl. Po raz pierwszy spotkałam się z takim uczuciem.

– Wreszcie jesteś! – Hazel wpadła na mnie w przejściu. – Chodź, koniecznie musisz się napić! – przekrzykiwała muzykę, która z każdym krokiem stawiała się coraz głośniejsza.

W tłumie dostrzegłam Hailey. Tańczyła w rytmie latynoskich piosenek, podczas gdy zawartość jej kieliszka rozlewała się dookoła. Troy, obiekt moich westchnień, siedział na górze schodów prowadzących na piętro. Coś tliło się między jego palcami, a po chmurze, która wyleciała mu z ust, domyśliłam się, że to nie zwykły papieros.

– Trzymaj. – Solenizantka wepchnęła mi drinka w dłoń i wzniosła toast. Wzdrygnęłam się na posmak wódki i wytarłam usta. – Hailey mówiła, że wyrwałaś gorący towar! – wrzasnęła mi do ucha.

– Jaki towar?

– Jakiegoś faceta!

– To Hailey go zaczepiła!

– Masz jego numer? – Poruszyła zabawnie brwiami.

Zamieniła nasze puste kieliszki na pełne, serwując jeszcze kilka kolejek, aż wreszcie przestałam liczyć. Natychmiast potrząsnęłam głową, po czym zmarszczyłam czoło w nikłym oburzeniu.

– Nie, po co mi jego numer?

Zanim zdążyła mi odpowiedzieć, ciężkie ramię owinęło się wokół mojej talii. Mokry pocałunek spadł mi na szyję, a zaraz po nim kolejny.

– Wow, wow, wow... Ktoś tu nieźle się rozhuśtał – zaśmiałam się cicho i odstawiłam kieliszek.

Troy przesunął błękitnymi oczami po moim ciele i gdy tylko nawiązaliśmy kontakt wzrokowy, wiedziałam, że słyszał mnie jak przez ścianę. Nieźle się upalił. Śmierdział dławliwie słodkim dymem.

– Moje ulubione dziewczyny – mruknął, otaczając Hazel ramieniem.

– Nie ta. – Saint wyraźnie dał znać o swojej obecności. Stracił rękę blondyna i zastąpił ją swoją. – Trzymaj się z daleka, Troy.

– Siatkarz zrobił się odważny? – prychnął.

– Troy... – Oparłam dłoń na torsie chłopaka. – Nie szukaj zaczepki.

– Boli cię, że przespałem się z twoją byłą? – zaśmiał się chrypliwie. – A nie, zdradziła cię ze mną. Tak! – Wyrzucił palec w górę i potrząsnął głową. – Pamiętam.

– Wystarczy, chodź. – Pociągnęłam go w stronę kanapy i zmusiłam, by usiadł. – To nie jest tego warte.

– Pierdolenie, Isa. – Potarł wściekle nos, mierząc Sainta chłodnym spojrzeniem. Oparł rękę na moim udzie, a po chwili wciągnął mnie na kolana. – Zapal ze mną.

– Nigdy nie paliłam – przyznałam nieśmiało.

W błękitnych oczach błysnął ogień. Uśmiechnął się szelmowsko i pogłaskał palcem mój podbródek.

– Taka grzeczna córeczka gliniarza. – Zacmokał, kręcąc przy tym głową. – Byłoby przykro, gdyby ktoś sprowadził cię na złą drogę.

– I że niby ty to zrobisz? – Uniosłam brew z rozbawieniem.

– Lubię twój bystry umysł. – Musnął ustami moje ramię i powędrował do góry, aż zawitał przy uchu. – Zapal ze mną, Isa.

– Tylko raz. – Wytknęłam palec w jego stronę.

– Tatuś zrobi ci narkotesty? – zakpił wyraźnie rozbawiony.

*Żebyś wiedział.* Obserwowałam, jak wyjął blanta z papierośnicy i podpalił czubek. Zaciągnął się kilka razy i niespodziewanie złapał mnie za kark. Rozchylił mi usta językiem i wypuścił dym wprost do ich wnętrza. Zakasłałam przy akompaniamencie jego śmiechu.

– Dobrze – mruknął. – Weź sama. – Podał mi skręta.

– Co mam zrobić? – zapytałam niepewnie.

– Zaciągnij się, ale na początek delikatnie.

Zamrugalam i zwilżyłam wargę. Zaciągnęłam się, a miękkie wargi obsypywały pocałunkami moją szyję. Gdy poczułam długie palce między udami, poruszyłam się niespokojnie. Troy jęknął mi do ucha. Zamknęłam oczy, a w moim umyśle odtwarzał się obraz seksownego nieznajomego. Dłoń blondyna zanurkowała pod materiałem moich fig, a on syknął z podziwem.

– Cholera, Hails... Taka mokra, a ledwo cię dotknąłem – wychrypiał, składając wilgotne muśnięcia na mojej szyi.

Zakrztusiłam się dymem i zerwałam się z jego kolan. Pociągnęłam sukienkę w dół i spojrzałam na Troya z szeroko otwartymi oczami.

– Jak mnie nazwałeś?

– Mała... daj spokój – jęknął marudnie, gdy wyciągnął do mnie rękę.

Wrzuciłam blanta do popielniczki i złapałam za drinka. Zamiast go wypić, oblałam nim chłopaka i cisnęłam szklanką o podłogę.

– Popierdoliło cię?! – ryknął wściekły, zrywając się z sofy.

– Jesteś obrzydliwy! – Nie szczędziłam mu słodkich słówek.

Oczy wszystkich skupiły się na nas. Właśnie publicznie poniżyłam uniwersytecką alfę. Złapał mnie za szyję i pchnął na ścianę. W jednej chwili zabrakło mi powietrza.

– Zostaw ją! – Grono znajomych wstawiło się za mną, z Saintem na czele.

– Lepiej mnie przeproś, a może następnym razem pozwolę, byś wzięła mojego fiuta w usta – wycedził mi w twarz.

Wbiłam mu paznokcie w nadgarstki, ale ani drgnął.

– Troy, zostaw ją! – Ktoś pchnął go na kanapę, a do mnie wrócił tlen.

Złapałam się za gardło i zakaszłałam. Chłopacy otoczyli mnie niczym kordon. Hailey przebiła się przez tłum i złapała mnie za ramiona. Nie byłam do końca świadoma tego, co do mnie mówiła. Błękitno-czerwone światła błysnęły za oknem, a mój świat nagle zawirował.

– Zwymiotuję – jęknęłam.

– Nie tutaj, chodź.

Szłam za nią na ślepo, dopóki nie dotarliśmy do łazienki. Upadłam przed toaletą, a mój żołądek przemówił. Słyszałam tylko krzyki, że gliny są w domu. Muzyka ucichła. Szkło wałało się po podłodze. Przyjaciółka związała mi włosy gumką i podała szklankę z wodą. Zwilżyłam spierzchnięte usta. Po raz pierwszy od południa napiłam się czegoś, co nie miało w sobie procentów.

– Przyniesiesz mi torebkę? – wymamrotałam.

Blondynka pokiwała głową, nim zniknęła za drzwiami. Przyknełam dłoń do czoła i oparłam się o ścianę. Cholera. Po co

zgodziłam się na jaranie? Na myśl o dotyku chłopaka poczułam obrzydzenie. Co za kretyn...

– Trzymaj. – Hailey przyniosła moje rzeczy.

Zaczęłam grzebać w torebce. Zmarszczyłam czoło. Wysypałam wszystko na podłogę i przełknęłam gorzko ślinę.

– Mój telefon – sapnęłam, patrząc na dziewczynę. – Zostawiłam go u tego faceta w aucie!

– Namierzymy go. Nie przejmuj się tym. Miałaś włączoną lokalizację? – Pomogła mi pozbiierać rzeczy.

Pokiwałam głową w odpowiedzi, po czym wzięłam jeszcze kilka łyków chłodnej wody.

– Gdzie ona jest? – Usłyszałam głos, który sparaliżował całe moje ciało.

*Kurwa...*

– Tata?

To był moment. Moment, w którym uświadomiłam sobie, jak bardzo miałam przesrane.